

Józef Maria Ruszar: Cywilizacyjna obsesja Herberta

Dlaczego zwrócenie uwagi na gospodarczy komponent esejów Herberta wydaje się ważne? Ponieważ charakteryzuje cywilizacyjną wyobraźnię autora. Świadczą o jego indywidualności jako eseisty zajmującego się sztuką i historią – pisze Józef Maria Ruszar w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Montaigne. Czyli o sztuce eseju”.

Herbert był przekonany, że nie można kultury rozumieć wyłącznie jako sprawy ducha. W swoich trzech tomach esejów o źródłach kultury europejskiej przedstawił materialne oraz prawne podstawy funkcjonowania europejskich kultury i sztuki. W polskiej literaturze pięknej jest to rzadkość. W jego esejach znajdujemy nie tylko szeroki wachlarz problemów ekonomicznych, ale prawdziwą pasję, z jaką autor opisuje gospodarcze podstawy wszelkich cywilizacji.

Eseista zajmuje się mikro- i makroekonomią, sprawami szczegółowymi, jak na przykład wartość dniówki robotnika w czasach Peryklesa (*Akropol*) czy wysokość realnych dochodów żołnierza Juliusza Cezara (*Lekcja łaciny*). Chce poznać zarobek i formy wypłaty należności dla architekta, majstra lub sezonowego robotnika budującego gotycką katedrę w średniowiecznej Francji (*Kamień z katedry*), a w innym eseju ceny obrazów w siedemnastowiecznej Holandii (*Cena sztuki*) i warunki bytowe malarzy. Ciekawią go zagadnienia makroekonomiczne, na przykład podstawa siły międzynarodowej waluty, jaką była ateńska

drachma w okresie Związku Achajskiego lub system podatkowy i finanse wielkiego imperium Rzymian, nie mówiąc już o takich kwestiach jak kryzysy finansowe oraz giełdowe hossy i bessy (*Tulipanów gorzki zapach*). Dociekliwość eseisty – a przede wszystkim złożone kalkulacje, których celem jest ustalenie rzeczywistego stanu rzeczy – poparta jest kwerendą w specjalistycznych czasopismach oraz publikacjami zajmującymi się historią gospodarki. Trzeba przyznać, że wiedza Herberta była w tym względzie imponująca i nie ograniczała się do ujęć ogólnych, podręcznikowych, choćby z tego banalnego powodu, że całościowe ujęcia historii gospodarczej świata, na ogół, nie zajmują się szczegółowo starożytnością czy średniowieczem. Zagadnieniom tym poświęciłem całą książkę (tak były obszerne)[1], więc w krótkim tekście dam jeden tylko przykład.

*Pisarz pragnie ukazać
ekonomiczne realia epoki
z polityczno-gospodarczymi
decyzjami w tle, skupia się
więc na mikroekonomii, ale
zakończenie dotyczyć będzie
już kwestii
makroekonomicznych*

W tomie *Labirynt nad morzem*, kiedy eseista zajmuje się odbudową Akropolu po wojnach perskich, ciekawi go dzieńka kamieniarza, stosunek ceny dachu czy bramy do kosztu fryzu, rzeźby frontonu lub metopy, a także system

podatkowy i zarządzanie wspólnym skarbcem Związku Achajskiego. Tu przypomnę, że nie istniało żadne państwo greckie, tylko poszczególne miasta-państwa, które zawzięcie walczyły przeciwko sobie, choć akurat w momencie perskiego najazdu wystąpiły wspólnie. Grecy, głównie dzięki Ateńczykom, obronili się przed Persami w sławnych bitwach pod

Maratonem oraz na morzu w okolicach Salaminy, gdzie rozgromili perską flotę. W ten sposób Ateny stały się w V wieku p.n.e. hegemonem, czyli miastem głównym, które podporządkowało sobie wiele innych mniejszych miast greckich. Stworzyły tym samym sojusz obronny zwany Związkiem Achajskim i ściągały go od innych trybut. Oczywiście hegemon czerpał spore profity z faktu zarządzania wspólnym budżetem związkowym, między innymi za wspólne pieniądze odbudowano zniszczony przez Persów stary Akropol w Atenach. Herbert pisze:

Zarzucono mu [Peryklesowi], że to gigantyczne przedsięwzięcie, jakim była odbudowa Akropolu, pochłonęło znaczną część skarbu związkowego miast greckich, który był przeznaczony na cele obronne, a nie na ozdabianie miasta (*Akropol*, LNM 99).

Przy poszukiwaniach analogii do czasów dzisiejszych w opowieści Herberta, trzeba by powiedzieć, że Perykles postąpił tak, jakby dowódca NATO w Europie zużył całoroczny budżet Sojuszu Północnoatlantyckiego na zbudowanie, a właściwie upiększenie siedziby NATO w Brukseli. Dlaczego o tym wspominam? Aby uzmysłwić skalę inwestycji oraz problem natury polityczno-gospodarczej: Ateny wykorzystały swoją pozycję hegemonia dla swej własnej korzyści i – jak piszą historycy tego okresu – zmienili antyperski sojusz obronny zwany Związkiem Achajskim na ateńskie imperium. Właśnie taki cel przyświeca Herbertowi: pisarz pragnie ukazać ekonomiczne realia epoki z polityczno-gospodarczymi decyzjami w tle, skupia się więc na mikroekonomii, ale zakończenie dotyczyć będzie już kwestii makroekonomicznych.

I jeszcze – dla pełnej jasności co do postępków Peryklesa – dodajmy uwagę z dziedziny prawa bankowego. Jak pisze historyk bankowości, „w okresie klasycznym grecki system bankowy składał się z trzech segmentów: pierwszy oparty był na świątyniach, drugi na prywatnych przedsiębiorcach, trzeci na publicznych bankach miejskich. Pierwotną formą instytucji kredytowych w Grecji były świątynie, które przyjmowały depozyty i udzielały pożyczek. Świątynie były wyjątkowo bezpiecznym miejscem do lokowania depozytów” [2]. Wynika z tego, że Perykles dokonał przeniesienia wspólnotowego skarbu ze świątyni w Delos nie tylko w sensie geograficznym, ale także zmienił status zasobów finansowych, bo w ateńskim banku miejskim – *de facto* państwowym! – łatwiej było zdecydować o wydatkowaniu pieniędzy na upiększanie miasta. Mówiąc wprost była to defraudacja. Ale w jakim celu? Herbert objaśnia:

Ateny przeżywały okres niebywałego rozwoju gospodarczego. Intensywnie eksploatowane kopalnie w Laurionie dawały nie tylko cenny kruszec – srebro, ale pozwalały wybijać najmocniejszą i powszechnie poszukiwaną monetę, która wkrótce stała się międzynarodową. Stolica mało żyznej, jałowej Attyki liczyła w czasach Pizystratydów około dwudziestu tysięcy mieszkańców, w okresie zaś Peryklesa dwieście pięćdziesiąt tysięcy [...], co dawało niezwykle jak na owe czasy zagęszczenie ludności (ponad 100 mieszkańców na 1 km²). Przedsięwzięcie wielkich robót publicznych było nie tylko spłacaniem długu bogom za pomoc w walce z Persami, ale *także koniecznością ekonomiczną* (*Akropol*, LNM 100) [rozstrzelanie JMR].

Herbert pisze o robotach publicznych jako „konieczności ekonomicznej”. Dla laika jest to wskazówka dość niejasna i bardziej przyjmuje ją na wiarę, niż zwraca uwagę na jej doniosłość. Ale ekonomista od razu wie, o czym mowa: jaką konkretną trudność ekonomiczną się tu przywołuje i jak próbuje się ją zwalczać. Zauważmy, że chociaż dzisiaj keynesizm[3] nie jest w modzie, to Herbert studiował ekonomię w latach czterdziestych, a więc u profesorów, którzy „mieli w kościach” czasy wielkiego kryzysu lat trzydziestych oraz doświadczenie zwalczania go przy pomocy wielkich prac publicznych, inicjowanych przez Roosevelta oraz rządy wielu innych państw na całym świecie.

Herbert stosuje obserwację Keynesa i przykładą zjawiska obecne po I wojnie światowej w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych do sytuacji Aten Peryklesa po wojnach perskich, a więc z grubsza dwa i pół tysiąca lat wcześniejszej. W obu przypadkach – sugeruje autor – konieczne były roboty publiczne, zakrojone na szeroką skalę przez państwo, aby zapobiec bezrobociu. Herbert nie pisze tego wprost i zapewne dla laika jest to tło niewyczuwalne, skoro mowa wyłącznie o gwałtownym wzroście ludności i mocnej walucie, ale przecież każdy ekonomista rozumie, że chodzi tu o zjawisko rosnącego bezrobocia *mimo dobrej koniunktury gospodarczej*. To przecież jasne, że za opisem sytuacji dokonany przez Herberta, a zatem za jego myśleniem stoi teoria Johna Maynarda Keynesa. Jakaż to inna bowiem „konieczność gospodarcza” mogła zaistnieć, jeśli nie brać pod uwagę pojęcia „całkowitego popytu”, uzależnionego od poziomu produkcji i zatrudnienia? Przecież w klasycznej ekonomii uważa się, że mechanizm popytu i podaży automatycznie reguluje popyt.

*Perykles nie uważał, że
samoregulacja poziomu płac
i cen zagwarantuje mu spadek
bezrobocia*

Jeśli więc
dwadzieścia lat po
zakończeniu wojny
z Persami Perykles
zachowuje się jak
prezydent Roosevelt
w czasach wielkiego

kryzysu, to widać tu zastosowanie się do koncepcji, która mówi, że to poziom produkcji i zatrudnienia wynika z całkowitego popytu, a nie popyt jest określany przez poziom produkcji oraz samoregulujące się względem niego płace. Jak widać, Perykles nie uważał, że samoregulacja poziomu płac i cen zagwarantuje mu spadek bezrobocia. Roboty Peryklesa – tak jak to w jednym zdaniu uzasadnia poeta z ekonomicznym wykształceniem – miały na celu „pompowanie” pieniędzy w gospodarkę. Można więc domniemywać, że był to klasyczny interwencjonizm państwowy, zastosowany podczas kryzysu lat trzydziestych ubiegłego wieku. Wydaje się jednak, że to stwierdzenie jest za mocne i podobieństwo należy opatrzyć pewnymi zastrzeżeniami, by uchronić się przed anachronizmem.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że podobnie jak w pierwszej połowie XX wieku dolar amerykański (wymienialny na złoto!), tak silna waluta ateńska, oparta na wielkich zasobach srebra, powiązana była bezpośrednio z kruszcem. Sytuacja ta ograniczała możliwości interwencjonizmu władzy według założeń Keynesa, ponieważ dopiero zastosowanie tzw. „pieniądza papierowego”, a w szczególności odejście od pokrycia w metalach szlachetnych, pozwoliło na nieograniczone pompowanie pieniądza w gospodarkę, z czym mamy do czynienia w czasach obecnych[4]. Perykles nie mógł dodrukować „pustego

pieniądza” i ta okoliczność łagodziła ewentualne negatywne skutki interwencjonizmu państwowego. Kopalnia w Laurionie gwarantowała wręcz, że spirala inflacyjna się nie nakręci.

Herbert jest świadom urody wykutych metop, a proporcje greckich świątyń są dla niego ważne dla samego ich piękna

Drugie zastrzeżenie powinno dotyczyć ewentualnego anachronizmu. Jest rzeczą oczywistą, że Perykles nie był „Keynesistą”,

a Keynes nie „wymyślił” robót publicznych. To jest polityka gospodarcza stara jak świat, dla której dwudziestowieczny ekonomista znalazł nowe uzasadnienie: jest za mały popyt w gospodarce, więc państwo musi interweniować, żeby go zwiększyć. Kiedy jest za mały popyt? W czasie kryzysu. Dlatego w czasie kryzysu gospodarczego należy stosować roboty publiczne. Ale w Atenach Peryklesa mamy właśnie złoty wiek, a że ludzi przybywało szybciej niż pracy, to *Perykles zdecydował się na odbudowę Akropolu, aby kryzysu uniknąć*. Mamy więc do czynienia z interwencjonizmem profilaktycznym, który w XX wieku teoretycznie opracował Keynes[5].

Dlaczego zwrócenie uwagi na gospodarczy komponent esejów wydaje się ważne? Ponieważ *charakteryzuje cywilizacyjną wyobraźnię autora*. Świadczą o jego indywidualności jako eseisty zajmującego się sztuką i historią. Oczywiście Herbert jest świadom urody wykutych metop, a proporcje greckich świątyń są dla niego ważne dla samego ich piękna. Mimo to skupia się na organizacji pracy, cenach materiału i robocizny oraz innych – ważnych z ekonomicznego punktu widzenia – detalach. Jest to szczególny rys tego pisarstwa.

Józef Maria Ruszar

Foto: Erazm Ciolek / Forum

[1] J. M. Ruszar, *Wytarty profil rzymskich monet. Ekonomia jako temat literacki w twórczości Zbigniewa Herberta*, Kraków 2016.

[2] W. Morawski, *Zarys powszechnej historii pieniądza i bankowości*, Warszawa 2002, s. 21.

[3] Keynesizm – szkoła makroekonomiczna, której początki wiążą się z wystąpieniem Johna Maynarda Keynesa w 1936 roku (*Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*). Propagowała interwencjonizm państwowy w czasach wielkiego kryzysu lat trzydziestych XX wieku. Przeciwnie jej teorie (monetarizm, szkoła austriacka) także posiadały wybitnych przedstawicieli, jak Milton Friedman, Fryderyk von Hayek czy Ludwig von Mises. Chociaż sam Keynes (zmarł w 1946 roku), twórca Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju, nigdy nie otrzymał Nagrody Nobla, zdobyło ją kilku jego uczniów.

[4] Wartość dolara oparta była na parytecie złota. W czasie wielkiej depresji lat trzydziestych pokrycie ograniczono do 40%. Od 1933 roku zniesiono wymienialność dolara na złoto dla własnych obywateli. W 1971 roku USA wycofały się z tego parytetu i od tego czasu dolar jest walutą płynną. Tym samym nastąpił koniec 250-letniej tradycji oparcia

walut zachodnich na złocie i kilku tysięcy lat cywilizacji pieniądza opartego na metalach szlachetnych (srebro, złocie lub systemie mieszanym).

[5] Właśnie interwencjonizm profilaktyczny, wyprzedzający ewentualny kryzys, jest keynesowska idea, zastosowana zaraz po II wojnie światowej – stąd Konferencja w Bretton Woods (United Nations Monetary and Financial Conference), powstanie Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju oraz Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

